GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 220. W Czwartek dnia 19. Września. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 17. Września.

N. Pan udał się do prowincyi Saxonii.

Przybył tu: JO. General Major i dowódzca 6téj brygady obrony krajowéj Książę Wilhelm Radziwiłł, z Brandenburga.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Września.

Rząd ogłosił dzisiaj raport Księcia Joinville z dnia 21. p. m. rozwodzący się obszerniéj nad wszystkiemi operacyami floty od dnia 5. aż do 21. Sierpnia, a w dopisie jest także wzmianka o odnowieniu kroków nieprzyjacielskich. Pomimo to jest książę tego zdania, że jakkolwiek ci, którzy wyspy pod Mogadorem bronić mają, nader trudne mają zadanie do rozwiązania, tameczna załoga jednak całe miasto w milczeniu utrzymać zdoła. O bombardowaniu Tangeru tak Książę Joinville pisze: »Wszystkie nasze manewry wykonaliśmy bez oporu ze strony nieprzyjaciela. O godzinie 8½ rozpoczęliśmy ogień, na który żwawo odpowiedziano. Po kwadransie opuścili kanonierzy arabscy swe baterye i dwie tylko z nich broniły jeszcze placu; ale i te wnet do milczenia przyprowadzone zostały. O godz. 10téj zrana wszystko już było skończone. — Z Suffrenem zostałem pod miastem aż do godziny 5. wieczorem, czekając, czyliby jeszcze miasta bronić nie chciano; po tem oddaliłem się. Wiadomo WPanu (ministrowi marynarki), co było celem attakowania Tangeru; cel ten był już osiągniony, skoro miasto to, zaprzestawszy ognia, zwyciężonem się być uznało.«

Przysposobienia w Mogadorze spodziewać się księciu kazały, że francuską eskadrę nie tak łatwo dopuszczą, jak w Tangerze. Musiał zatém jeszcze być ostrożniejszym, a na każde niebezpieczeństwo, nawet na wiatry i burze, być gotowym. O walce pod Mogadorem doniesiono już dawniéj; umieszczamy tylko jeszcze dopis donoszący o najnowszych wypadkach:

»Dnia 23. Sierpnia ukończone już były nasze przysposobienia na wyspie; część eskadry odesłałem do Kadyxu. W ciągu dnia dano ognia z jednéj wieży miasta, a ponieważ kula w pośród nas w porcie upadła, zaczęliśmy więc bombardować domy na około wieży stojące; potem wysłałem oficera okrętowego Touchard, szefa mego sztabu, z 160 ludźmi, aby założyli drabiny do wieży. Weszli nań bez oporu i zagwoździli ostatnie armaty, z którychby jeszcze ognia do nas dawać byli mogli. Z wysokości wieży strzelano do miasta, które się okropnie spustoszonem być zdawało. Operacya ta miała ten skutek, że pokazała garnizonowi, iż siłami swemi miasto w posłuszeństwie utrzymać zdoła.«

— W Toulonie powiadano, że parostatek »Orinoko,« który dnia 6. ztamtąd do Kadyxu

odpłynąć miał, wiezie Księciu Joinville rozkaz, aby portu tego nie opuszczał i nad dokonaniem blokady Mogadoru sam czuwał.

— Pomiędzy znakomitymi gośćmi, którzy do Metzu na rewią przybyli, znajduje się także Książę Bernhard Sasko-Waimarski, który przy obleżeniu Antwerpii hollenderską armią dowodził. J. Ks. W. wysiadł u Księcia Nemours. Spodziewają się także syna Hrabiego Aberdeena, Kapitana Gordona. — W ogóle obcych osób bardzo jest wiele. Prussy, Anglia, Hollandya, Hiszpania, Belgia, Baden, Austrya i inne państwa mają swoich reprezentantów.

Wczoraj rano wyszły dwie kompanie 12go regimentu piechoty liniowéj z garnizonu swego z Havre, udając się do zamku Eu, gdzie podczas pobytu dostojnych osób służbę pełnić mają. Ministrowie udadzą się tamże naprzemian końcem załatwienia interessów, do których osobiste pośrednictwo króla jest potrzebne. Podobno i Marszałek Soult powróci tu za dwa tygodnie i uda się do Eu. O wystąpieniu jego już teraz niemasz mowy, ale że po wydaniu rozkazu tyczącego się szkoły politechnicznéj istotnie zamiar ten miał, żadnéj nie podpada wątpliwości. Razem z raportem nadeszły także listy Księcia Joinville do familii królewskiéj i do jego małżonki, ale i w nich niemasz nic o niebezpieczeństwach, na jakie się wystawił. Z zaszczytną skromnością mówi tylko książę w swoim raporcie, że »Suffren« (na którym on się znajdował), przy bombardowaniu Tangeru tylko jakie 50 kul odebrał. Ma być rzeczą pewną, że teraz księciu dostarczą środków do stanowczego korzystania z odniesionych zwycięstw.

Trzy nowe okręty wojenne trzeciego rzędu przyłączą się do floty, do czego już stósowne dano rozkazy. Dostanie także książę posiłki w artyleryi i wojsku do wylądowania, aby przez to wzmocnić garnizon pod Mogadorem.

Zapalczywość, z jaką mieszkańcy marokkańscy na zagręźniony parowy okręt »Grönlandya« napadli, najlepszym jest dowodem, że wojna daleka jeszcze od końca. Siła zbrojna okrętowa licząca 80 ludzi, wytrzymać musiała formalne oblężenie przeciw nieprzyjacielowi, który się od godziny do godziny wzmagał. — Gdy piasek przez ustąpienie wody całkiem osechł, doszli żołnierze marokkańscy aż do samego okrętu, zaczęli z piasku sypać pagórek, za pomocą którego na okręt dostać się spodziewali. Niektórzy z nich weszli na wierzchołek pagórka, ale znów spędzeni zostali. Niedługo powrócili w liczbie 300 i zabierali się do nowego attaku. Położenie ludzi na okręcie było bardzo krytyczne, zbliżała się walka zacięta, kiedy w stanowczéj chwili nadszedł »Vedette« i ogniem swoim attak odparł. Późniéj nadszedł także książę Joinville, a widząc ostateczność położenia, kazał okręt siarką powlec, aby go płomieniom oddać. Spełniono rozkaz i natychmiast wybuchły grube chmury dymu w powietrze. Strata tego okrętu dotkliwą jest dla Francyi w każdym względzie, i spodziewać się należy, że Times i inne dzienniki angielskie z okazyi téj skorzystają, dowodząc nieznajomości i niedoświadczenia marynarzy francuzkich; a lubo i okręty angielskie podobne miały przypadki, sprawi to jednak na chwilę wielkie wrażenie na Anglików. Okręt ten był jedynym z najpiękniejszych; dowództwo miał młody bardzo biegły oficer, ale tak cierpiący na oczy, że nawet za pomocą szkła przedmiotów dość bliskich dojrzeć nie może.

Anglia.

Z Londynu, dnia 10. Września.

Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki pełne są sprawozdań z Irlandyi o entuzyazmie ludu, który wywołało uwolnienie O'Connella. Poruszenie w kraju jest nadzwyczajne, wszakże niegrożące niebezpieczeństwém, bo O'Connell umiał łatwo prowadzić dające się umysły skierować ku spokojnym swym dążnościom. Zaraz bowiem w więzieniu, odebrawszy wiadomość o uwolnieniu, wskazał ludowi irlandzkiemu i irlandzkiéj prassie, jaki ma wziąść kierunek w obecném tak ważném położeniu, i jakkolwiek przesadzone i wybujałe nader powzięto ztąd nadzieje, zda się jednak, że prawo nie będzie zgwałconem, a porządek publiczny nie będzie naruszony. O'Connell odebrewszy wiadomość ową, rzekł: »Jest to pierwsze prawdziwe zwycięztwo z wszystkich tych, które Irlandya kiedykolwiek w walce z Anglią odniosła była,« a gdy późniéj nastręczyła mu się sposobność mówienia do ludu, wskazał Repeal jako niezmieniony cel dążności swoich a prawo jako niezmienną granicę swych środków. W dopiętym wyroku izby wyższéj uważają takim sposobem odzyskane znów prawo mienia udziału we wszelkich prawach i wolnościach, to jest w rozumieniu irlandzkiém, prawo zaprowadzenia na nowo zgromadzeń Repealów, i teraz idzie tylko o to, by prawo to urzeczywistnić. Trudno wszakże przypuścić, iżby O'Connell miał nie wiedzieć, że przez wytoczony mu proces bynajmniéj prawa i wolności owe nie miały być uszczuplone, ale raczéj ukarany być miał zbrodniczy sposób, w jaki on praw tych używał; następnie, że zbrodniczy ten sposób przez naj-

pierwszych prawników Anglii uznany był za karogodny, i że wyrok karny sądu dublińskiego zniesiony tylko został na fundamencie pożałowania godnego zwyczaju w prawie angielskiém, wskutek którego prawomocne wyroki za nieważne uznane są, jeźli im zbywa na formie potrzebnéj. Wśród takich okoliczności przypuścić można, że O'Connell będzie się obawiał, agitacyą Repealów przywrócić na dawniejsze, niebezpieczeństwém grożące stanowisko, i że trudności rządu bynajmniéj nie są tak wielkie, jak je wystawiają dzienniki oppozycyjne. Dziennik Wigów Leeds Mercury, zajmuje się szczególniéj sprawą irlandzką, i donosi, że różne odłamki partyi liberalnéj zdecydowały się wspólnie attakować ministerstwo na najpierwszém posiedzeniu parlamentowém, i że zamiarem partyi téj jest domagać się przywrócenia tak nazwanego »Parlamentu federalnego,« jak to już dawniéj domagał się tego O'Connel. Dzień wszakże Wigów dotąd nie nadszedł, a tymczasem do owéj chwili stósunki irlandzkie będą zapewne nieco załatwione.

Z dnia 11. Września.

Stósownie do pogłoski, wyraża Times, odwiedziny Króla Francuzów na dworze naszym teraz stanowczo na pierwsze dni miesiąca przyszłego są oznaczone. J. K. M. dnia 3. Paźdz. z Treport do Portsmouth zaambarkuje się i ztamtąd do Windsoru się uda. Królowa Francuzów dostojnemu małżonkowi swemu towarzyszyć nie będzie, ale powiadają, że Król dwuch ministrów i najmłodszego swego syna, Księcia Montpensier z sobą weźmie.

Dwa pułki wojska w zeszłą sobotę z Chatham do Irlandyi z największym wysłano pośpiechem. Wzburzenie w Dublinie i w całym kraju dochodzi do najwyższego stopnia a w Tullamore już policya wyuzdanym wybuchom radości ludu tamę położyć musiała. Dzienniki w deklamacyach swoich żadnéj nie znają miary. Nie dziękujmy Anglii! (wykrzykują.) Nie dziękujmy sprawiedliwości angielskiéj! Nie dziękujmy sędziom angielskim, bądź Lordom bądź nie Lordom! Owszem, zawdzięczamy szczególnemu wmieszaniu się opatrzności Boskiéj ocalenie naszych męczenników. Ona to dowodzi, że ręka Boska nas zasłania i jest za sprawą naszą, że sprawa ta tryumf odniesie i panować będzie. Jest w tem mocne zachęcenie do wytrwałości, najpewniejsza rękojmia dobrego wypadku!« — Wszakże istotnego naruszenia spokojności obawiać się nie trzeba, dopóki lud radom O'Connella posłusznym będzie, ale powinniśmy się powrotu stanu rzeczy przed zakazaniem Clontarfskiego meetingu spodziewać, jeżeli rząd wzmagającéj się coraz bardziéj agitacyi łagodnym albo też gwałtownym sposobem nie powściągnie. W uwolnieniu O'Connella lud Irlandski nie tylko polityczny, lecz też religijny tryumf uwiduje, bo uroczyste nabożeństwo, odbyte w Dublinie w niedzielę na rozkaz dotychczas w repealu mniéj uczestniczącego Arcybiskupa, Dr. Murray, dostatecznie dowodzi, że katolicy Irlandscy sprawę swego kościoła w wyłączeniu siebie od listy przysięgłych w processie O'Connella pogwałconą widzieli a tak teraz po skasowaniu wyroku, mianowicie po zdaniu przez Lorda Demmana wyrzeczonym, z radości posiadać się nie mogą. Więc obawa większego jeszcze i zaciętszego poruszenia repealskiego zdaje się być uzasadnioną a rada gazety Times, jakkolwiek nie pocieszna, jednak na uwzględnienie zasługiwać się zdaje. Times bowiem doradza gwałtownego przytłumienia poruszeń. Jakiekolwiek było zdanie sędziów (powiada), my ministrów N. Królowéj za obowiązanych poczytujemy, aby poskromić ruch, zanim się stanie powszechnym. Jeżeli istnące prawa do tego nie są wystarczające, nowe dać trzeba, ale pod każdym warunkiem działać prędko i spreżysto. Nie trzeba czekać, jak tchórze, aż za słabi będziemy, aby wyćwiczonym powstańcom czoło stawić; nie trzeba też przebiegłości starych adwokatów używać i ofiary swéj przez udawaną obojętność w sidłach uwikłać.« — Onegdaj odbyło się w Dublinie »w przysionku zgody« pierwsze zgromadzenie Repealów po uwolnieniu O'Connella. Agitator wystąpił tam w obec 4000 osob z mową, w któréj zwykłym sposobem procedurę sądową w sprawie swéj tłómaczył i na rząd ostro powstawał.

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, d. 5. Września.

Donoszą z Tryestu, że Książę Metternich wszystkim konsulom zagranicznym już dawał posłuchanie. Oprócz wielu książąt włoskich, spodziewają się też w Tryescie Kardynała Lambruschini. Posłowie Francyi i Anglii przy dworze Cesarskim podobnie do Tryestu przybyli i w hotelu »Principe Metternich« stanęli. Rozumieją, że w Tryeście układy dotyczące zaburzeń Włoskich odbywać się będą.

Z Wenecyi donoszą, że kommissya wysadzona dla śledzenia osób uwikłanych w wyprawie kalabryjskiéj i w zabiegach rewolucyonistów Włoskich w pracach swoich z gorliwością postępuje i ważne już wykryła rezultaty.

(Diario di Roma.) — Dnia 31. Lipca, to jest w dniu St. Ignacego Loyoli obchodzono w Wenecyi z wielkim przepychem i wśród nadzwyczajnego natłoku uroczystość wprowadzenia na nowo Jezuitów w kościele Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Maryi. Jego Eminencya Kardynał-patryarcha zagaił zrana ceremonią tę mową mianą do nowych członków i do wielkiéj liczby słuchaczy. Popołudniu miał drugą mową Giovanni Renier, mąż znany zaszczytnie z wymowy swojéj. Jasną i dobitną a przy tém prostą zupełnie była mowe jego; bo gdzie świetne czyny są w dostatku, tam nie potrzeba żadnych przystrojeń sztuki. Mówca, skreśliwszy w krótkości życie Loyoli, przeszedł w drugiéj części mowy swojéj na historyą zakonu Jezuitów, który w całéj wystawił świetności. Tak w wyborze faktów, jako też w wyjaśnieniu onych, Renier okazał, jak wysokie zajmuje stanowisko w sztuce, któréj się poświęcił. W końcu zwrócił mowę swą do kilku obcych członków odrodzonego towarzystwa, życząc im, by znów powrócili do dawnéj swéj świetności, i ażeby się zaopatrzyli w prawdziwie wielkich ludzi tak w wiadomościach kościelnych jak i światowych. Szkoły jezuickie, jakkolwiek od wielu lat zniesione, zawsze jednak w poszanowaniu są u ludu, już to z powodu doskonałych nauczycieli, których wydały, już z powodu karności, którą utrzymać umiały i w ogóle z powodu dobroczynnego wpływu jaki wywierały na wychowanie młodzieży; dla tego też słusznie obchodzono z uroczystością dzień ten, w którym towarzystwo to na nowo wprowadzone było, by okazać niejakoś wdzięczność ojcom towarzystwa Jezusowego, za tyle usług czynionych z ich strony.

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy siedmiogrodzkiéj. — Sąsiedztwo nasze Xięstwa naddunajskie zwracają ciągle uwagę powszechną. W Multanach panuje z trudnością tłumione wzburzenie, którego wybuchy tylko dozór rossyjski powściąga. Dwa stronnictwa stoją tam naprzeciw siebie, t. j. stronnictwo ruchu i stronnictwo konserwatystów. Do pierwszego należy bez wątpienia hospodar, ale zwolennicy jego nie są dość liczni i silni, aby przeciwnikom swoim, t. j. większości Bojarów, czoło stawić. Osoby rzeczy świadome, które sprawom tamecznym z bliska się przypatrywały, tego są zdania, że się tam na wypadki zanosi podobne do serbskich. Równie i na Wołoszczyznie panuje duch zniechęcenia, nie wróżący nic dobrego. Wypadki w Albanii, Bosnii i kilku innych tureckich prowincyach sprawiają wrażenie, którego dalsze skutki są niezbędne. Mówią o tajnych związkach, podobnych do tych, które oswobodzenie Grecyi poprzedzały a które we wszystkich trzech księstwach mają swe rozgałęzienia. O ile mocarstwa opiekuńcze tamując albo popierając do tego się wmieszają, przewidzieć nie można. Austrya poczyniła wszelkie środki ostrożności; granicy baczniéj teraz strzegą, niż kiedykolwiek. Zważywszy na położenie porty w ogóle, łatwo się przekonywamy, że ruchy w księstwach nader wielkie mają znaczenie.

Indye Wschodnie i Chiny

Z Paryża, dnia 9. Września.

(Depesza telegraficzna z Malty). Spodziewana już od tygodnia poczta indyjska, dzisiaj tu przybyła; przywozi wiadomości z Bombaju z d. 19. Lipca. Tyle tylko dowiadujemy się, że w jednym bengalskim pułku bunt wybuchnął, że około 80 ludzi przy najściu nieprzyjaciół w Schirbarpur zginęło i że widoki żniwa bardzo pomślne. Lord Ellenborough oczekuje jeszcze w Kalkucie przybycia swego następcy. Dnia 28. Maja, do którego dnia ostatnie z Chin nowiny sięgają, Sir Henry Pottinger z Hong-Kong do Bombaju się wybrał.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Z Krakowa, dnia 13. Września 1844.

Na artykuł teatralny z dnia 5. Września r. bież. umieszczony w Nr. 203. Gazety Krakowskiéj, w którym wyczytaliśmy jakoby P. Palczewska opuszczać miała scenę naszą (»dla słabości zdrowia która jéj nie dozwala ciągle występować«) niech nam wolno będzie odpowiedzieć — iż jeżeli ubytek P. Rychtera z towarzystwa artystów Krakowskich nie łatwo się da zastąpić, i nie przez każde indywiduum, tym też więcéj strata P. Palczewskiéj byłaby nieodżałowaną i niewynagrodzoną. — Śmiało bowiem przyznać możemy iż od kiedy scena Krakowska do upadku zdążała, wznosić się znowu zaczęła stopniowo od epoki, kiedy P. Palczewska postawiona na czele naszych artystów, tak przeważnie, i po mistrzowsku przewodniczyć im zaczęła, na pięknéj drodze swego zawodu; wówczas to jako miłośnicy sceny, oceniając niepospolity talent słynnéj artystki, w zadowoleniu naszém wieńczyliśmy ją po dwakroć kwiatami, przeto i dziś publiczność Krakowska, umiejąca nagradzać prawdziwą zasługę, nie okaże się niewdzięczną, oddając jéj pod każdym względem wieniec chwały i palmę pierwszeństwa.

Z tąd wyrachowanie jasne, iż mimo tylu zapowiedzianych nam dzieł dramatycznych znakomitych pisarzy, nie rokujemy sobie nadal świetnego sceny naszéj powodzenia, bo cała usilność wystawy, zamożność biblioteki i garderoby, nie odpowie celowi bez głównéj podstawy artystyczno-scenicznéj, to jest bez dobranego kompletu prawdziwie utalentowanych artystów; albowiem wtedy dopiero poznawać umiemy wyższe geniusze, kiedy na widowni scenicznéj przez ich twórczą grę doznamy rzeczywistego złudzenia, gdy nas ta wyborna gra artysty unosi, zachwyca, rozrzewnia, ożywia umysł i duszę — przy takim obrazie i całości sztuki, o tyle tylko zdobi odpowiednia wystawa, o ile wartości mają ramy w arcydziele malarza — piękna wystawa zabawi na chwilę oko, lecz gdyby nam przyszło przez kilka godzin na same tylko patrzeć dekoracye, pewnobyśmy pozasypiali w Teatrze — Artysta zatem jest ciałem i duszą sceny, wystawę zaś uważać można jak martwą ozdobę, i strojną szatę, która bez duszy i ciała traci swój powab, i nieużyteczną się staje — nie możemy atoli w tym względzie obojętnemi okazać się słuchaczami, i czytelnikami podobnych artykułów, gdzie jednostronność zapatrywania się na stan rzeczy, wykrywa nam jawnie sąd mylnych obietnic, któremi tylko dzieci złudzić by się dały — my mamy gruntowniejsze i dojrzalsze o wszystkiem przekonanie, nie możemy przeto powtarzam zostać obojętnemi i przemilczeć wyłącznego od lat czterech poświęcenia się P. Palczewskiéj scenie naszéj. — Jéj to albowiem winni jesteśmy to wykształcenie, ten dobry smak w wyższem usposobieniu się artystów, którzy za jéj przykładem i wzorem rozwinęli swoje zdolności, a przez chwalebne usiłowania, postępy w sztuce, artystyczną emulacyą i szlachetną dążność współ ubiegania się o sławę, za przykładem tak chlubnie znanéj i zacnéj przewodniczki, która teraz poszczycić się może owocem prac swoich — bo przez nią niezaprzeczenie pozyskali dziś względy światłéj publiczności i opiekę Wysokiego Senatu Rządzącego.

Oddając zatem należną cześć talentowi i zasłudze ulubionéj artystki, dla uspokojenia czytelników naszych upewniamy, iż gdyby P. Palczewska nie miała ważniejszych przyczyn, to pochlebiamy sobie, iż zapewneby nie chciała opuszczać sceny naszéj, gdyż stan jéj zdrowia, jak nam wszystkim wiadomo, bynajmniéj nie jest do tego powodem, i mamy nadzieję, że scena Polska długo jeszcze cieszyć i szczycić się będzie jéj rzadkim talentem, co dobitniéj potwierdzić mogą przedstawione przez nią i w zeszłym kursie role, w których z nowem uwielbieniem podziwialiśmy w niéj mistrzowską grę, i kolosalne zdolności artystyczne w tak silnych, a zarazem odrębnych charakterach które P. Palczewska całém piętnem prawdy, z właściwą mocą, naturą, i wysoką znajomością swéj sztuki oddała jak np. Kamillę w Horacyuszach, Joannę w Dziewicy Orleańskiéj, Jokastę w Edypie, Desdemonę w Otellu, Klarę w Matce Rodu Dobratyńskich, Żonę Podesty w Angelu, Maryą Stuart, Matkę Familii Moronval, Zebrzydowską w Gonitwach w Tenczynie, Hrabinę w Żydach Korzeniowskiego, Helenę w Reju z Nagłowic, Szesnastoletnią Królowę, Zofią w Przyjaciołach Hr. Fredry etc. Nie powątpiewamy przeto ani na chwilę że Dyrekcya Teatralna a szczególniéj światły przedsiębierca, który się dziś tak czynnie i gorliwie uświetnieniem sceny naszéj zajmuje, zarówno dla dobra ogółu jako i własnych stąd korzyści, pójdzie za powszechnym głosem całéj publiczności, a po stracie P. Rychtera dołoży wszelkiego starania, aby i P. Palczewska nie chciała osierocać téj sceny, któréj była mistrzynią i ozdobą, aby nie zasmucała swem oddaleniem się prawdziwych miłośników sztuki i wielbicieli jéj znakomitego talentu.

G. Z. W. S. H. A. B.
Protektorowie sceny Narodowéj.

Żona starsza od męża.

(Dokończenie.)

Takiémi zajęty myślami, ujrzałem nareszcie co raz więcéj rozszérzające się mury miasta L... Jak piérwszą razą, tak i teraz ze smutkiem w to miasto wjéżdżałem, i nic mnie prócz téj rozweselić nie mogło nadziei, iż może mi się powiedzie obłąkanego Zygmunta na dobrą naprowadzić drogę. Rozległe minąwszy przedmieście, właśnie do angielskiego wjéżdżałem hotelu, gdy na ramieniu usłużnego wsparty gospodarza, z powozu wysiadając — zchodzącego ze schodów ujrzałem Zygmunta. Poznał mię natychmiast — nadzwyczajnie się ucieszył, iż właśnie w téj chwili traf szczęśliwy do tego sprowadził go domu, i usilnie mię prosił, jeżeli na zawsze pogniewać się z nim niechcę, abym u niego przez czas pobytu mego w L... mieszkał. Właśnie mi tego — by bliżéj jego poznać stosunki, potrzeba było; bez wahania się zatém przyjąłem jego szczére, ile poznać mogłem, zaproszenie. Idąc z nim do pomieszkania jego, miałem bliższą przypatrzenia mu się sposobność. Zdrowie i wesołość, tak widocznie

na jego malowały się twarzy, iż gdybym poprzednio o jego nie był uwiadomiony stosunkach, nigdybym ich się nie był mógł domyśléć. Tymczasem dużo mi o powodzeniu swojéj rozpowiadał praktyki — żałował, iż mu tak mało do domowego życia zostaje czasu, skończył na reszcie zapewnieniem, iż żona jego serdecznie się ucieszy, gdy mnie po tak długiém niewidzeniu znowu ujrzy. Na te słowa boleśnie ścisnęło się moje serce; albož mój widok, pomyślałem sobie, najsmutniejszych w nieszczęsnéj kobiécie nie wzbudzi wspomnień!

Jednakże obawa moja była bezzasadną. Z najszczérszą przyjęła mię Wanda radością, a na jéj wypogodzonéj twarzy, jak na łagodném niebie, nie było żadnéj chmurki smutku. Z powabnéj, zachwycającéj kobiéty — piękna się teraz zrobiła matrona. W jéj uroczém, zawsze pełném życia oku, miła jak dawniéj jaśniała swoboda — mała nóżka i przecudna rączka, bynajmniéj żadnéj nie podpadły odmianie, a chociaż cośkolwiek była otylszą, to jéj bynajmniéj nie szpeciło. W téj chwili i dzieci ich nadeszli: dwa chłopczyki żwawe, jeden dwunasto-, drugi cztérnastoletni, i nad wszelki wyraz milutka dziewięcioletnia dziewczynka. Wszystko troje miłe, grzeczne, dobrze ułożone, widocznie rodziców swych ubóstwiali, i nawzajem serdecznie kochanémi byli. — Tyle zaraz z początku się przekonałem, iż Wanda o nieszczęsnych męża swego zdrożnościach pewnie najmniéjszego nie miała domysłu, gdyż w takowym przypadku, ile czułość jéj serca znałem, żadną miarą swojego smutku pokryćby nie umiała. To postrzeżenie znacznie mię pocieszyło, gdyż jak długo mąż podobne przed żoną ukrywa błędy, tak długo wstydzi się ich niezawodnie, a wtedy nadzieję mieć można, iż jeszcze wszystko nie jest straconém. I pieniężne Zygmunta stosunki tak bardzo złe być nie musiały, gdyż o ile w piérwszych moich chwilach uważać mogłem, nigdzie najmniejszego niedostatku ani też tego powierzchownego pokostu nie dojrzałem, którym w nieporządnych domach, tu i owdzie, brak pokrywać się zwykło; przeciwnie, we wszystkiém dostatek i wygoda widoczną cechą całego domu były. Dawnych pamiętny czasów byłbym najchętniéj Wandę o jaką prosił śpiéwkę, lecz się obawiałem, że przez lata i słabość głos jéj uciérpiał; ograniczyłem się więc na prośbie aby nam się na fortepianie słyszéć dała. Uczyniła to z zwykłą swoją uprzejmością, a odegrawszy z niewymowną słodyczą kilka pięknych waryjacyj, w dodatek z własnéj chęci odśpiéwała aryję Donizettego. Z radośnym postrzegłem zdziwieniem, iż nie tylko włoską swoję wydoskonaliła metodę ale i świéżości głosu bynajmniéj nie straciła.

Tak będąc mile zajęty, zapomniałem prawie zupełnie o smutnych na drodze powziętych wiadomościach.

Jednakże przy wieczerzy nieuważnie wymówione słówko, zanadto mi prędko przywołało w pamięć niemiłe wspomnienia. W toku rozmowy zgadało się o mieszkaniach letnich, a Wanda utrzymywała, iżby to nadzwyczajnie dla tyle pracującego jéj męża zdrowo było, gdyby w lecie, w jednym z tych w L.... tak mnogich, w najpiękniejszém położeniu umieszczonych dworków chciał zamieszkać, przezcoby nawet w interesach swoich żadnéj przerwy nie doznał. Zygmunt na to odrzekł, iż wtedyby tylko w takim zamieszkał dworku, gdyby w nim te same co i u siebie znalazł wygody, i do przewożenia się nie był przymuszonym; a że do najęcia takiego dworku potrzebna suma dalekoby więcéj niż czynsz roczny wyniosła, nierozsądkiem przeto byłoby z jego strony, dla jednego kaprysu, takie ponosić wydatki. »Ależ kochany ojcze,« ozwał się najstarszy synek, »wszak wczoraj dopiero przyniósł ci księgarz pakiet banknotów za twoje prawnicze dzieło. Połowaby téj sumy niezawodnie do najwytworniejszego urządzenia takiego dworku wystarczyła.«

»Pieniądze te już inne mają przeznaczenie,« zmieszany trochę tém zapytaniem, odpowiedział ojciec, a znak upomnienia, dany przez matkę synowi, znowu mnie na nieszczęsny wprowadził domysł: iż jéj skryte męża wydatki tajnemi nie były, i tylko rozumem i szlachetną dumą wiedziona, pozorem je niewiadomości pokrywała. Smutnemi dręczony przeczuciami, udałem się na spoczynek do przeznaczonego mi pokoju, ale złowieszcze sny długo mi oka zmrużyć nie dały.

Gdym nazajutrz rano wszystkie wczorajsze rozważył okoliczności, swobodniejszym znowu oddałem się myślom. Zygmunta albowiem postępowanie z żoną było tak serdeczne i szczeroprzyjacielskie, iż nawet dopuścić nie mogłem, aby miłość jego ku niéj zupełnie wygasnąć miała. Miłą się zatem cieszyłem nadzieją, iż gdy mu moje przyjacielskie wynurzę zdanie, on tém prędzéj chwilowego zrzeknie się obłąkania, i jak dawniéj, prawą idąc drogą, wszystkim obowiązkom człowieka honoru, męża i ojca w całém tego słowa znaczeniu, zadość uczyni.

Byłoto jeszcze wcześnie z rana; chciałem tedy koniecznie przed śniadaniem kilka interesów

załatwić. Idąc przez przyległy do mego pokoju salonik, przedstawił mi się z jednego okna na całe miasto i przedmieścia prześliczny widok; przybliżyłem się, abym się mu lepiéj przypatrzył. Pokrzepiwszy się świeżém wiosennego poranku powietrzem, już się do wyjścia zabierałem, gdy oto wyraźnie głos Zygmunta i nieznanéj mi kobiéty, w pobocznym pokoju usłyszałem. Któż to mógł być? Za rano jeszcze było, abym mógł mniemać, iż jaka klientka do niego z interesem przyszła. Zawsze w prawdzie podsłuchiwanie było dla mnie przymiotem zbyt nagannym, lecz tym razem pokusa odniosła nad mojemi zasadami zwycięztwo; mimowolnie jakby nadludzką potrącony siłą posunąłem się ku drzwiom, które mnie od mówiących przedzielały. Teraz dopiéro usłyszałem uroczyste przyrzeczenie miłości, które ona — byłato zapewne owa wzmiankowana nienasycona aktorka — dosyc mile, lecz z niejakiém powątpiewaniem przyjmowała. Żywy znów wszczął się spór, gdy Zygmunt zażądał, aby odtąd wszelkich innych wyrzekła się związków. Na ten niespodziany dla niéj warunek zapewniała go, iż go w prawdzie nad wszystkich współzalotników przenosi — lecz będąc raz już do świetnégo utrzymania przyzwyczajoną, dopóty stanowczo nic wyrzec nie może, dopóki się o szczérości jego zamysłów nie przekona. Z początku zdawało się jakby niechciał zrozumieć dość jasnego żądania tego podłego stworzenia, i miłą już cieszyłem się nadzieją, iż jego duch opiekuńczy da mu poznać całą bezczelność téj niewiasty — lecz gdy się on przekonał, iż czczemi obietnicami do celu nie dojdzie, wtedy z uniesieniem zawołał! «A więc dobrze; przyjmij tę sakiewkę jako pierwszą méj miłości daninę, a powiedz mi przynajmniéj wyraźnie — czego się teraz po tobie mam spodziewać?«

»Méj jedynéj i wiecznéj miłości!« zawołała, »i to zapewnienie, iż z rozkoszą porzucę nienawistnego, w którego objęciach dotychczas nędza mię trzymała.«

Tego już dłużéj zcierpieć nie mogłem; na wszelką przyzwoitość zapominając, otworzyłem drzwi gwałtownie, abym tę nikczemną miłośnicę przynależnie skarcił, a nieszczęsnemu przyjacielowi memu oczy otworzył; lecz w tejże chwili i drugie się drzwi otworzyły, a Wanda z jakimeś obcym mi mężczyzną, weszła do pokoju. Zdziwienie moje było bez granic; z największym niepokojem oczekiwałem okropnéj małżeńskiéj sceny, ktora podług mniemania mojego nieochybnie nastąpić miała. Lecz cóż się ze mną działo, gdy nieznajomy nie mało przestraszonéj aktorce największe saczął czynić wyrzuty, a gdy jéj zapowiedział, iż od téj chwili nic o niéj wiedzieć nie chce, na Wandy twarzy widziałem głęboką dla niéj wzgardę. Teraz Zygmunt głos zabrał i z żartobliwym oświadczył uśmiechem, iż w takim składzie rzeczy i on ją od danego uwalnia słowa, tém bardziéj, iż żona jego nie bardzoby dobrém na to patrzyła okiem. Z bezwstydną zuchwałością wyszła nikczemnica, i teraz dopiero od Zygmunta całéj dowiedziałem się historyi.

Nieznajomy ten był stryjecznym Zygmunta bratem i doktorem medycyny w L...; rozwiązle i lekkomyślne prowadząc życie, wpadł był w sidła podłéj téj kobiety. Żona jego widząc iż jéj przedstawienia i prośby żadnego nie odnoszą skutku, błagała usilnie Wandę i jéj męża, by niegodnie zaślepionego, z tego nieszczęsnego wyrwać się starali stósunku; wtedy Zygmunt zawiadomiwszy wprzódy Wandę, która pod zmyślonym powodem sprowadziła na oznaczony czas oskarzonego, zadaną sobie pracę z prawdziwie prawniczą wykonała przebiegłością. Teraz dopiero spadła mi zasłona z oczu, i nie mało się Zygmunt i żona jego uśmieli, gdy im moje ciężkie nad mniemaném ich nieszczęściem opowiedziałem zgryzoty.

Nazajutrz rano gdyśmy do śniadania zasiedli, rzekł Zygmunt do swojéj żony w te słowa:

»Kochana Wando, dziś jest ten uroczysty dzień, który cię dał światu, a przez to szczęście życia mojego ustalił. Pierwsze uderzenie serca mego uczuciem miłości, do ciebie należało, dla żadnéj innéj ono dotąd nie biło; przyjm więc moje dzięki za te rozkoszne chwile, któremiś mię obdarzyła; przyjm moje najszczersze i jedyne życzenie, abyś mi i na dalszéj życia mego drodze, które bez ciebie najmniejszéj dla mnie niemiałoby wartości, ciągle jak dotąd błogo towarzyszyła; na pamiątkę zaś dnia tego przyjmij tę ozdobę,« — to mówiąc wyjął kosztowny krzyż brylantowy i na szyi jéj zawiesił; »niech ten podarunek ciągle ci przypomina: iż ty jedynym myśli moich jesteś celem i że wtedy tylko praca moja najmilszą mi się staje, gdy ją tobie poświęcić zamyślam.«

Na te słowa rozpłakała się Wanda, byłyto łzy błogie przemagającego uczucia. Wreszcie rzekła: »Mój drogi, jedyny Zygmuncie! Tak jest, dotrzymałeś daleko więcéj niż przyrzec mogłeś; dla tego przez całe życie moje tylko miłością wywdzięczać ci przyrzekam. Zysk twojéj pracy poświęciłeś na ozdobę więdnącej swojéj żony, gdy tymczasem sobie nawet mieszka-

nia na wolném powietrzu tyle ci potrzebnego odmawiasz—? nie, na to nie zezwolę mój drogi przyjacielu, tegobym ścierpieć nie mogła. Jużem ja o wypełnieniu skrytych twoich życzeń pomyślała. Dzień dzisiejszy przepędzimy na przedmieściu we dworku, który ci się tak bardzo podobał; zupełnie stósownie do twych życzeń urządzonym go zastaniesz. Z oszczędzonych z mego gospodarstwa pieniędzy koszta te opędziłam.«

Serdecznie uściskał ją Zygmunt; w miłéj, poufnéj rozmowie przeszedł nam dzień cały, równie jak i pobyt mój w tém mieście.

Od tego czasu życzę każdemu starszą od siebie brać żonę, ale takiemu tylko mężczyźnie, który zupełnie będąc podobnym do Zygmunta, podobną Wandzie znajdzie kobietę!

SPRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 16. Lipca 1844.

Nieruchomość tu na przedmieściu Św. Marcińskiém przy ulicy Królewskiéj (Kundorf) leżąca, Nr. 142. i 144. oznaczona i do małoletnich Oskara Edwarda Hugo, Malwiny Celestyny Luitgardy i Agniszki Melanii Klary rodzeństwa Nowackich należąca, któréj części A. i B. resp. na 14,595 Tal. 26 sgr. $\frac{3}{4}$ fen.. i 11,058 Tal. 13 sgr. 1 fen. podług taxy, którą wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze naszéj przejrzeć można, ocenione zostały, będzie w terminie na

dzień 5. Marca 1845. r.

o godzinie 11. zrana wyznaczonym, w miejscu posiedzeń podpisanego Sądu publicznie przedaną. Licyta tak na całką nieruchomość jako też oddzielnie na każdą z dwuch części onéjże, z których się składa i które literami A. i B. oznaczone są, pojedyńczo przyjmowane będą.

WYWOŁANIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Jerzykowie dnia 4. Lipca 1842. Michała Zadow sołtysa okupnego, uwiadomiają się niniejszém, iż do podziału pozostałości termin

na dzień 24. Października

przed południem o 10éj przed Ur. Heinz Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu sądowym tutejszym, jest naznaczonym; z tém wezwaniem, aby pretensye swoje najdaléj aż do terminu powyższego podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. tyt. 17. części I Prawa powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Szroda, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

DONIESIENIE.

Zapowiedziana już »Noc Włoska« będzie miéć miejsce, stosownie do przedwstępnych przygotowań, w środę dnia 25. Września. Biletów po 10 sgr. od osoby, tuzin po 3 Tal., dostać można aż do tego czasu o każdéj dnia porze w mieszkaniu moim na Nowych ogrodach pod liczbą 4. — Demaskowanie podług upodobania. Bornhagen.

W wtorek, dnia 24. Września

w Szelągu koncert i Wiedeński fajerwerk przepyszny

przy

pięknie oświetlonym ogrodzie.

Nie szczędząc znacznych wydatków zamierzam przedstawić szanownéj publiczności arcydzieło sztuki, jakie dotąd tylko wielkie stolice widziały.

Gdyby w dniu tym przeszkodziła zła pogoda, odkłada się fajerwerk do najbliższego dnia pogodnego, o czém osobne afisze bliższą dadzą wiadomość.

Pierwsze miejsce kosztuje 2 Złpol., drugie 1 Złpol. — Początek koncertu o godzinie 5téj, fajerwerku zaś o 7méj.

Biletów dostać można u Pana cukiernika Vassalego w rynku, u księgarzy PP. Heinego i Lorenza, w dworu Reńskim u P. Falkensteina i u mnie. R. Lau.

Dziś w czwartek dnia 19. b. m. wielki koncert w ogrodzie i ostatnia illuminacya, odznaczająca się przez wielorakie, **rożnobarwne baloniki.** — Wnijście od osoby $2\frac{1}{2}$ sgr., dzieci bezpłatnie. Na wieczerzę **zając pieczony,** i wiele innych dobrych potraw. Na to wszystko zapraszam najuniżeniéj Gerlach.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 16 Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	$89\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{12}$	$11\frac{7}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	169
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	186
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	152	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$89\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{2}$	102
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	$114\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	120
» » Magdeb.-Halberst	4	$110\frac{1}{2}$	$109\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	109
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$130\frac{1}{2}$	—

Dodatek nadzwyczajny.